

Pisanek i pani Agi są jak d

- Spod rąk Agnieszki Woźniak z Kobylanki wychodzą niezwykle, wielkanocne ozdoby. Na skorupkach powstają ornamenty
- Każda pisanek to kilka godzin mrowczej pracy. Za to efekt budzi zazdrość niejednego. Artystka pokazuje nam, jak to zrobić

Kobylanka, Gorlice

Halina Gajda
gorlice@gl.pl

Na skorupkach kurzych jaj wydrapać można wszystko. Najlepiej są takie „od chłopa”, którego kurzy chodzą po podwórku. Ideą jest zaś biała skorupka, bo po noc najtwardsza, a i kolor najładniejszy. Ostre nożyk to podstawa. Takim zestawem można zabierać się do roboty. Początki dają się od idealu, ale nie wolno się zrażać. Jak tłumaczy pani Agnieszka, pocięte palce i ból są warte widoku zachwyconych min koleżanek, którym prezentuje swoje małe dzieła sztuki.

Niczym dobra nioska, robi jedno jajko dziennie

Agnieszka Woźniak, mieszkanka Kobylanki, przygotowująca do zdobienia wielkanocnych jajek zaczyna, gdy przy oknie stoi jeszcze... choinka. Wszystko dlatego, że za wczasu musi zgroznie odpowiednio dużo tusk z cebuli. Każda taka jest na wagę złota. Im ich więcej, tym lepiej, bo kolor na skorupce jajka po nich głębszy, bardziej wyrazisty. Potem już tylko wystarczyć włożyć je do garnka, umościć pomiędzy nimi jajka i gotować. Trzeba to robić kilka godzin na wolnym ogniu.

- Pierwszą w tym roku pisanek wyksztobiłam w styczniu

- mówię ze śmiechem. Twierdzi, że jest spóźniona - bo praca zawodowa, dzieci i dom odciągają ją od tej pasji.

- A tu ciągle ktoś dzwoni, stukta do drzwi i prosi o wykonanie kilku pisanek - opowiada. - I jak tu odmówić, ja nie potrafię powiedzieć „nie” - dodaje. By obdarować wszystkich, musiałaby nie spać. Ale i tak stara się wszystko pogodzić. - Na ozdobienie jednego jajka, tak z doskoła pomiędzy obiadem, sprzątaniem i pracą, potrzebny mi cały dzień - mówi z powagą pani Agnieszka.

Trzy godziny cierpliwości w gotowaniu jajek

Siedzący z panią Agnieszką w pokoju, w jej domu. Na ławie kilkanaście już ułobowanych jajek. Zaraz pójdą pod noż.

- Miesiam łupiny z cebuli zczarną bibułą. Musi być naprawdę dużo, wórcz ciasno od nich w garnku. Wólnego męsa tyle, żeby jajka się zmieszczyły - instruuje. - Całość oczywiście zalewam wodą z dodatkiem octu i gotuję na małym ogniu trzy, cztery godziny. Wszystko ma tylko „pykać” - zdradza. - Wtedy kolor jest intensywny - podkreśla.

Autorka mieszanina tuszek i bibuły daje spektakularne efekty. W zależności od proporcji skorupka zmienia barwę na czekoladową, na innych pojawia się polyskująca na fioletowo czerni czy obojętna. - Jeśli ktoś woli kolory, też polecam bibułę. Musi być jednak sporo, by jajko złapało kolor - podkreśla.

Potem zostaje je tylko natłuścić, na przykład olejem jadalnym, ładnie wypolerować. I do dzieła!

- Są różne szkoły - jedni stawiają na skąpel, taki medyczny, inni sami konstruują nożyki albo kupują specjalnie przeznaczone do tego ostrza. Ja mam wyprobowany zwykły nożyk budowlany, taki, z którego odłamuję się kolejne ostrza, gdy się stępią - mówi.

Sposób na kolor? Trzy godziny gotowania w mieszaninie cebuli oraz bibuły

Kiedyś kwas solny, dzisiaj nożyk budowlany

Agnieszka zdolności plastyczne dostała w spadku po tacie, który też wyrusowywał wzory na skurupkach jajek, ale używał do tego... kwasu solnego.

- Przeglądałyśmy się z siostrą, ale z daleka, bo dla naszego bezpieczeństwa nie pozwalała nam podchodzić - opowiada pani Agnieszka. - Potem, jak już byłymy starsze, zażyczyła

malowanie. Ktoś musiał się tym więc zająć - wspomina.

W wielkomowym koszyku ma już kilkanaście gotowych jajek. Każdy wzór to mnóstwo szczerogów - listków, kwiatków, szachownic, różnych ozdobiłków. Wszystkie symetrycznie rozłożone po całej powierzchni skorupki.

- Zaczynam choćby od kropki, wokół której rysuję płatki. I będą kwiatki - śmieje się. - To będzie obramówka, jakby południk jajka - pokazuje.

Kilka ruchów i kwiatek gotowy. Ponieważ na razie wygląda nieco ubogo, dotrysowuje mu łukowate obramówki, ozdabia je jakby kępkami rzęs.

Ostre nożyka szybko sunie po skorupce, po kilku chwilach jeden segment wzoru jest gotowy.

- Moje pisanek są sportańskie, nie planuję tego, co wydrapę - przyznaje. Farbę z cebulowych tuszek zdrapuje się łatwo. Na dodatek można ją cieniować.

- Wszystko zależy od tego, jak mocno docisnę ostrze, jak głęboko naciętny skorupkę - tłumaczy pani Agnieszka. - To trzeba trenować. W najgorszym przypadku, gdy naciętny zbył mocno, skorupka popęka w pajęczynę. Gorzej, gdy skaza będzie minimalna, bo powietrze dostanie się do środka i jajko szybko zacznie się psuć - przestrzega. ●●●



► Każda pisanek to tysiące precyzyjnych ruchów ostrzem. Im więcej motów, tym wydrapanie fragmentu wzoru na jajku, które Agnieszka trzyma w dłoni, wymaga

Posłanka Elżbieta Borowska sięgnęła po broń

Warszawa, Gorlice

Wystrzałowy Chelleng to nowa inicjatywa posłów Kuli 15. Cica oni poprzez osobisty przykład zachęcić Polaków do strzelactwa.

Lech Klimek
l.klimek@gl.pl

Posłowie nie tylko sami udają się na strzelnicę, gdzie starają się trafić do tarczy, ale z wizyty kręcą filmiki, które umieszcza-

ją w internecie. Częścią zabawy jest także nominowanie partyjnych kolegów do akcji. Wskazane tą drogą osoby mają 14 dni, aby również udać się na strzelnicę.

Jedną z osób, które już uczestniczyły w tej zabawie, była posłanka z naszego regionu, Elżbieta Borowska. - To nie był mój pierwszy kontakt z bronią - opowiada uśmiechając się Borowska. - Jeszcze w czasie studiów organizowałam dla koleżanek i kolegów takie strzelackie imprezy - tłumaczy.



► Strzelactwo to część naszej narodowej tradycji - mówi Borowska

Tym razem posłanka strzela z pistoletu polskiej produkcji. Jak nam powiedziała, miała okazję strzelać z broni dfu-giej, wojskowej.

Na swoim profilu w portalu społecznościowym Elżbieta Borowska napisała: - Strzelactwo to świetny sport, a broń to ważny element naszej polskiej tradycji. Dlatego pragnę zachęcić Was do częstszych wizyt na strzelnicę oraz posiadania broni, zwłaszcza tej polskiej.

Jak powiedziała nam jednak w rozmowie telefonicznej, ca-

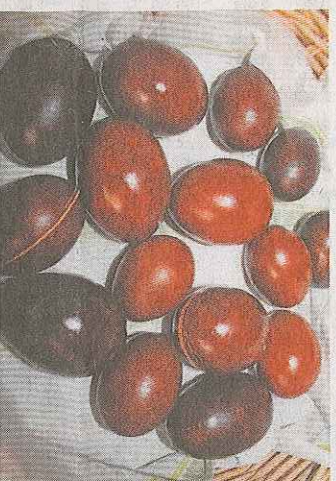
ła akcja nie ma na celu zachęcać do masowego zakupu broni przez Polaków, ale do odwdzięczenia strzelnic.

- Nasza akcja, a przynajmniej ja tak to rozumiem, nie wiąże się z postulatami liberalizacji dostępu do broni - mówi Borowska. - Kiedyś młodzi ludzie uczyli się strzelać w szkole, teraz tego nie ma, więc chcemy pokazać, że jeśli się chce, to można samemu zainteresować się tym bardzo fajnym sposobem spędzania czasu. ●●

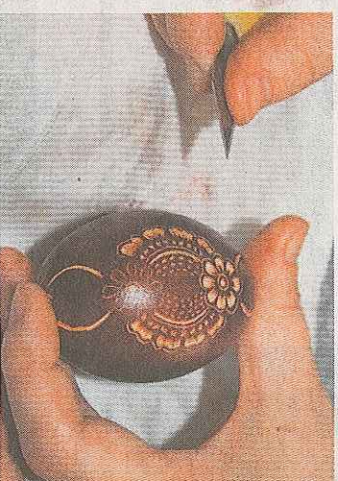
zieleńa sztuki



► Tak niezwykle ozdobione jajka to już małe, ale za to prawdziwe dzieła sztuki



► Ten głęboki kolor uzyskamy dzięki powolnemu i długiemu gotowaniu jajek w wywarze



FOT. HALINA GAJDA (4)

► Cała sztuka tkwi w szczegółach. Nawet prosy kwiat obudowany ornamentem zachwyca

Jak zmienić kolor jajka?

- Kora dębu, wygotowane olchowe szyszki, łupiny orzecha włoskiego - czarny
- Sok z czerwonego buraka, łuski czerwonej cebuli, owoce czarnego bzu - oddanie różu, czerwieni
- Młode żyto, kora brzoza - wa, wywar z jemioły, ożin - zieleń
- Wywar ze szczypioru - jasna zieleń
- Sok z jagód, płatków drożdżowych (czarnej) malwy, owoce tartariny i czarnego bzu - fioletowy
- Wywar z czerwonej kapusty - niebieski
- Kurkuma - żółty
- Sok z marchwi - pomarańczowy
- Szpinak - ciemnozielony

Ważne! Do każdego gotowania jajek w każdym z wywarów trzeba dodać łyżeczkę octu. To dla utwardzenia koloru. (HGA)

Muzyczna Jutrznia za Nienarodzonych

- W Gorlicach wielkie muzyczne przygotowania do nietypowego koncertu - Jutrznia za Nienarodzonych - planowanego na Niedzielę Miłosierdzia.
- Koncert jest o tyle nietypowy, że grupa śpiewaków utworzyła się sportanicznie, nie są to zawodowi muzycy.
- Widowisko ma być formą modlitwy. (HGA)



FOT. KAROL KOWALCZYK

Wyjątkowy krzyż dla ks. Ignacego

● Ks. Ignacy Piwowski odznaczony przez Andrzeja Dudę za wspieranie prześladowanych w czasach PRL

Gorlice

Marek Podraza
m.podraza@gk.pl

Kapelan Solidarności, Beskidzki Popietuszek lub Popietuszek z Berestu - tak wielu nazywa księdza Ignacego Piwowarskiego, który w srode został odznaczony przez dr. Łukasza Kamińskiego, prezesa IPN-u, Krzyżem Wolności i Solidarności. To wyjątkowe odznaczenie, które nadał niezwykle kapłanowi prezydent RP Andrzej Duda.

Bronił krzyża, ukrywał sztandar Solidarności

Ksiądz Piwowski związany był z ziemią gorlicką i sądecką przez wiele lat. W trudnym czasie pełnił posługę kapłanem w Lipinkach. Był duchowym przywódcą walki o przywrócenie krzyży w szkołach. Właśnie w prowadzonej przez niego parafii we wrześniu 1980 r. młodzież zawiesiła w szkolnych salach krzyże. Gdy władze szkolne nakazały je usunąć, młodzież rozpoczęła strajk, który trwał ponad dwa tygodnie.

- Był naszym duszpasterzem i pomagał nam w wielu sprawach. W sierpniu 1981 r. obłął probostwo w parafii Beresti po wprowadzeniu stanu wojennego miałem okazję poznać go osobiście - opowiada Leopold Janno, jeden z założycieli Solidarności Glinik w Gorlicach. - Organizował pomoc dla internowanych i przechowywał nasz sztandar.

Janno wspomina, jak w ukryciu jeździli na spotkania z kapelanem do niedalekiego Berestu. - SB i milicja siedzieli nam na ogonie na każdym kroku. Nie mogliśmy jechać autobusem, bo byłby kontrole. Jeździliśmy więc motorem, zostawiając go na cmentarzu, i dalej pieszo szliśmy na plebanie, stając się się ominąć milicyjne patrole - mówi działacz „S”.

Dziękuję za wyróżnienie pod koniec mojego życia

Duszpasterz Solidarności, odbierając odznaczenie, nie krył wzruszenia. Dziękował za to, że mógł w swoim życiu poświęcić się pracy na rzecz głoszenia Ewangelii, działaniu na rzecz innych ludzi i ojczyzny.

- Krzyż Wolności i Solidarności to tak jak krzyż Chrystusa, który towarzyszy mi przez całe życie. Bez tego krzyża i bez



FOT. UG RADGOSZCZ

► Ksiądz Ignacy Piwowski za swoją służbę Bogu, ojczyźnie i ludziom został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności

kościół nie byłoby ani wolności, ani Solidarności. Dziękuję wszystkim za życiowość i pamięć, za uhonorowanie mnie pod koniec mojego życia. To u was stawiałem pierwsze kroki i spotkałem tutaj wspaniałych ludzi - mówi ze wzruszeniem ks. Piwowski.

Berest to była ostoja dla prześladowanych

Gdy właśnie z naszej ziemi został posłany do Berestu, jego plebania straciła się ostoja prześladowanych przez ówczesną władzę. Przybywali tam znani działacze Solidarności, jak Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz, Marian Jurczyk, Jerzy Kropiwnicki czy Zbigniew Romaszewski. Przez cały czas posługi w Berście pomagał ludziom z ówczesnej opozycji.

- Pierwszy raz spotkałem się z ks. Piwowarskim 12 grudnia. Dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego. Na drugi

Ks. Ignacy obecnie jest na emeryturze i rezyduje w rodzinnej parafii Bucze

dzien już byłem internowany - mówi Marek Machowski, który wówczas pracował jako frezer w Fabryce Maszyn Glinik. - Nasz sztandar trafił do niego na dłuższy czas. Później został w wielkiej tajemnicy przewieziony do Lipinek. Dopiero w 1989 roku przywieźłem go do fabryki. Pomagał nie tylko internowanym, ale i tym, co zostali i działali w podziemiu.

Ks. Piwowski 13 grudnia wspomina tak:

- Pod plebanie przyjechał samochód, z którego wyskoczył oficer. Oznajmił, że jest komisarzem wojskowym i przyjechał mnie zawiadomić, iż jest stan wojenny. Chciał mnie też ostrzec, abym był roztopiony, „bo możemy księdza internować”. Po Bożym Narodzeniu dostałem pierwszą kartkę z Zajączka, od internowanych, od Marka Machowskiego - wspominał kapelan Solidarności.

Ks. Piwowski odznaczenie odebrał podczas obchodów Narodowego Święta Pamięci Żołnierzy Wyklętych, które już po raz trzeci organizowała posłanka Barbara Bartus. W swojej wypowiedzi nawiązała do niezwyklej lekcji religii prowadzonych przez ks. Piwowarskiego, w jakich miała możliwość uczestniczyć. ● ● ●